

AGNIESZKA SZEWCZYK

Uniwersytet Szczeciński

BOGACTWO CZY UBÓSTWO INFORMACJI WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE?

Człowiek generuje, przetwarza i wykorzystuje informacje „od zawsze”. Współczesna rewolucja informacyjna to jednak radykalna zmiana w obszarze proporcji (wobec innych aktywności) oraz ważności informacji, jej szybkości, gęstości, nośników infrastruktury itp. Powszechny chyba entuzjazm wobec dynamiki i obietnic technologii informacyjno-komunikacyjnych powinien być trochę zrównoważony przez krytyczne spojrzenie.

„Niebezpieczne związki człowieka z informacją mają dziś charakter zarówno indywidualny, społeczny, jak i międzynarodowy i globalny, co jest efektem przede wszystkim postępującego utechnicznienia i uinformacyjnienia działalności ludzi, ich życia, świata”¹.

Oprócz ewidentnych pozytywów rewolucji informacyjnej, jej dobroczynnych efektów, można i należy poddać jej konsekwencje, także przewidywane, sceptycznemu osądowi.

Warto zatem sobie uświadomić – na przykładach – czym może być informacja (w abstrakcyjnym ujęciu niby-neutralna) i czemu może służyć. Informacja to też donos, obelga, pomówienie, nieprawda, fałsz, kłamstwo, propaganda, manipulacja itp. Informacja może służyć zniewoleniu, deprawacji, wojnie psychologicznej, przestępczości, terroryzmowi, a nawet torturowaniu. Negatywnych przykładów jest, rzecz jasna, multum. A czemu służy zalew informacji czy szum informacyjny? Można się zastanawiać wreszcie, jakie są proporcje informacji rzetelnej, dobroczynnej, prawdziwej do jej wyżej wymienionych typów. Trudno odmówić racji takim poglądom, wyrażonym przez L.W. Zachera. Problem ten wymaga odpowiedniego rozwinięcia.

¹ Postawę taką proponuje L.W. Zacher w pracy [16].

Wydaje się, że wyrazistym przykładem tych problemów jest informacja biznesowa, która, historycznie rzecz ujmując, jest jedną z najdawniej z informatyzowanych. Otóż, można postawić tezę, że „Informacja w biznesie jest dziwnym obszarem zarządzania: wszyscy menedżerowie mówią o jej niezwyklej ważności, prawie żaden nie umie się nią posługiwać do osiągnięcia zysku”².

Nastanie społeczeństwa informacyjnego ogłoszono wraz z upowszechnieniem komputerów osobistych, trochę na wyrost przyjmując, że wszystko, co one potrafią, zostanie natychmiast spożytkowane. A wiadomo, że komputery umożliwiają perfekcyjne zbieranie, magazynowanie, przetwarzanie i rozsyłanie informacji. Wydawałoby się, iż biznes jest tą dziedziną, która najbardziej skorzysta na tym wynalazku. Tyle razy ludzie interesów, podejmujący się różnych zadań i ponoszący klęskę w ich realizacji, mówią potem: „Gdybym wiedział to czy tamto, gdybym był w stanie zebrać dostateczną ilość danych, gdybym na czas przesłał informacje, gdyby mnie dokładnie poinformowano, gdyby, gdyby, gdyby... to wszystko by się udało”. A więc kłopoty z komunikacją, z wymianą informacji, z upowszechnianiem wiedzy są najczęstszą przyczyną niepowodzeń w biznesie.

A jednak komputery wcale nie stały się lekarstwem na ból niedoinformowania. Dzisiaj menedżerowie narzekają na brak informacji tak samo często, jak co najmniej przed 10 laty, tak samo są bezradni wobec problemu odpowiedniego – użytecznego – uporządkowania informacji bezwiednie gromadzonych w przedsiębiorstwie (np. marketingowych czy pracowniczych), tak samo nie potrafią nadać odpowiedniego kierunku i sprawności przepływowi informacji w firmie. Problem komunikacji to nie kwestia niedostatku potrzebnych informacji, ani istnienia i stosowania odpowiednich narzędzi, lecz problem intelektualny: kiedy informacja dodaje wartości działaniom biznesowym?

Tak naprawdę żaden menedżer, kierownik czy szeregowy pracownik nie potrafią na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ często informacja w przedsiębiorstwach nie miała wartości biznesowej. To brzmi nieprawdopodobnie, ale wszystko – poza deklaracjami menedżerów – wskazuje na to, że tak naprawdę było. I co gorsza – bywa nadal!

Otóż, informacja w biznesie jest przede wszystkim narzędziem sprawowania władzy, a nie wypracowywania zysku. Dostęp do informacji, na przykład o sytuacji finansowej przedsiębiorstwa, planowanych podwyżkach, rentowności inwestycji, realizacji różnych wskaźników produkcyjnych, bazach klientów

² Refleksje na temat informacji biznesowej zaczerpnięto z artykułu [1].

i partnerów, kontaktach nieformalnych kadry i załogi itd., buduje w przedsiębiorstwie hierarchię, wyrazisty układ podległości i zwierzchności, wyznacza każdemu tak zwane jego miejsce. Gra interesów, która toczy się niemal w każdym przedsiębiorstwie podczas informatyzacji, dotyczy ustalenia nowych bądź utrzymania starych stref wpływów. Cele biznesowe są na drugim, jeśli nie na trzecim – po ambicjach zawodowych – miejscu w motywach postępowania pracowników i kierowników. Innym przykładem są plany sprzedaży albo redukcji kosztów – wydawałoby się, że przygotowywane są na podstawie analiz dostępnych danych dla celów biznesowych. Nic podobnego. Są przygotowane dla kierownictwa firmy albo rady nadzorczej w celu zaspokojenia ich oczekiwań lub ich uspokojenia, gdy wyniki firmy nie są zadowalające. Rzadko jest to robione z szacunkiem do rzeczywistości, na podstawie prawdziwych danych i informacji. Ich celem nie jest wsparcie działań biznesowych, lecz wywołanie określonej reakcji tych, którzy mają władzę.

Nadawanie informacji odpowiedniej jakości i jej upowszechnianie przebiega nader opornie. Celem zarządzania informacją nie jest bowiem dodawanie wartości produktom lub usługom, lecz budowanie społeczności o określonej hierarchii. Nie oznacza to bynajmniej, że menedżerowie nie potrzebują informacji w swojej pracy biznesowej. Potrzebują, jednak na razie nikt nie umie rozwiązać sprzeczności między biznesową potrzebą prawdziwej, obiektywnej informacji do celów gospodarczych a tradycyjną, zakorzenioną praktyką manipulowania i interpretowania informacji dla celów urządzania stosunków międzyludzkich w określonej społeczności. Problemy te pogłębia często fakt, że w naszym społeczeństwie rzadko docenia się korzyści płynące z umiejętnego wykorzystywania informacji, szczególnie w zakresie komunikacji interaktywnej.

Najbardziej świadomi wagi informacji starają się zachować znaczną jej część tylko dla siebie, pilnując, by nie przedostawała się do innych i nie wzmacniała ich pozycji. Widać to dobrze w różnych instytucjach, gdzie dyrekcje wystrzegają się nawet rozpowszechniania drukowanych informacji, na przykład o budżecie, ruchu kadr, wynikach pracy, a szczególnie o brakach i niepowodzeniach. Ich system informacyjny, niezależnie od deklaracji i liczby rozstawionych na biurkach komputerów, jest w gruncie rzeczy wyraźnie przestarzały. Na masową skalę występuje bierny odbiór informacji lub posługiwanie się nią głównie w celach prestiżowych. Najlepiej widać to w rozmowach, gdzie każda ze stron stara się „dorwać” do głosu, by zaimponować innym, zabłysnąć samemu. Na ogół tematy tych wypowiedzi mają słaby związek z tym, co mówili inni.

Informacja to interakcja, wymiana myśli. W Polsce mało kto chce się czegoś dowiedzieć, każdy tylko czeka na sposobność, aby powiedzieć coś od siebie³.

„Mamy awersję do wszelkiej pedanterii umysłowej, nie lubimy porządku myślowego, tłumaczymy sobie nasze lenistwo intelektualne obroną przed «niepotrzebnym szufladkowaniem». To nie wróży dobrze wykorzystaniu technik informacyjnych. Komputery wymagają porządku myślowego, sprecyzowanych pojęć, jasno postawionych zadań, szybko wychwytują wszelkie rozbieżności, niejasności, brak uzgodnień i jednolitej terminologii. Są mało użyteczne w przypadku chaosu myślowego”⁴.

Tak więc pozorne bogactwo dostępnej informacji może być w indywidualnych przypadkach zmarnowane. Niebezpieczeństwo takie pojawia się również w sytuacji tak zwanego konfliktu informacyjnego⁵. Jest to często reakcja na otrzymaną informację, uniemożliwiająca jej właściwe przyjęcie i spożytkowanie. Konflikt informacyjny może objawiać się w różnej formie. Można tu wyróżnić:

- a) wątpliwość – powodującą pobudzenie, a jednocześnie działanie heurystyczne, czyli takie, które nie gwarantuje żadnego rozwiązania;
- b) rozterkę – ujawniającą jednakowe skłonności do wzajemnie wykluczających się przekonań, co zrobić z tą informacją;
- c) sprzeczność – jako presję czynników skłaniających do jednoczesnego uznania dwóch sprzecznych przekonań, o których mówi informacja;
- d) niezgodność strukturalną – gdy nowe pojęcie nie mieści się w kategoriach pojęć już przyswojonych, czyli gdy otrzymuje się niezrozumiałą informację;
- e) dezorientację – w postaci luki lub niepełnej informacji, powodującą niepewność co do istoty zjawiska;
- f) wewnętrzny niepokój – jako rodzaj wewnętrznej niewygody psychologicznej (np. tzw. ciasna uliczka, poczucie bezradności).

Konflikt informacyjny nabiera nowego wyrazu przy rozpatrywaniu tak zwanych strat informacyjnych, a także zakłóceń (szumów), które wpływają na zaburzenie informacji wynikowej⁶. Owe zniekształcenia to pojawienie się przypadkowe lub zamierzone takich danych i komunikatów, które albo odnoszą się do zupełnie innych obiektów i cech, albo mylnie informują o stanie danego obiektu. Są one

³ Takie opinie wyraża prof. T. Kłopotowski w [5].

⁴ *Ibidem*.

⁵ Zob. [6].

⁶ Problem strat informacyjnych cytuję za B. Stefanowiczem [11].

powodowane przez różne czynniki i mają różny charakter. Do istotnych przyczyn powstawania strat zalicza się działanie filtra semantycznego, czyli tych czynników, które powodują niewłaściwy odbiór (zrozumienie) otrzymywanych informacji. Obserwacje funkcjonowania wielu systemów przekazywania i gromadzenia informacji dowodzą, że w systemach tych występuje wiele czynników sprzyjających powstawaniu tego rodzaju strat. Do ważniejszych przyczyn zalicza się też nieodpowiednio przygotowane instrukcje regulujące zakres, tryb i formę opracowywania i przekazywania dokumentów zawierających treści informacyjne (sprawozdania, ankiety itp.). Ich wadą jest w szczególności brak spójnych zasad klasyfikacyjnych, niejednoznaczność terminów, różnorodność nomenklatur itd., czyli brak wspólnej bazy metainformacji jako instrumentu spójności informacji.

Do ogólnych przyczyn strat informacji J. Kisielnicki⁷ zalicza:

1. Szumy semantyczne, czyli niezrozumienie lub błędną interpretację otrzymanej informacji przez jej odbiorcę, czyli zniekształcenie obiektywnie przekazywanej treści w infologiczną treść odbiegającą od intencji nadawcy. Szum semantyczny wynika z niewłaściwego odebrania (zrozumienia) informacji. Jego przyczyną jest odmienny od nadawcy tezaurus pojęciowy odbiorcy, jego nieprzygotowanie lub wręcz tendencyjny sposób interpretowania. Z powodu ograniczonego tezaurusu pojęciowego (w stosunku do treści odebranej informacji) następuje jej mylna interpretacja. Straty semantyczne mają charakter systematyczny, a zatem szczególnie groźny.
2. Szumy pragmatyczne, czyli wadliwe wyselekcjonowanie informacji – wybrany komunikat tylko częściowo odpowiada rzeczywistym potrzebom użytkownika. Szum pragmatyczny to redundancja informacji, jej nadmiarowość, niewznosząca nowych treści i dlatego utrudniająca odbiór właściwych informacji. Tego rodzaju szumy powstają z dwóch przyczyn:
 - a) ze względu na to, że użytkownik już wcześniej wiedział o tym, o czym informuje komunikat (choć potwierdzenie wcześniej posiadanych wiadomości może mieć także znaczenie praktyczne);
 - b) z powodu niezrozumiałości informacji spowodowanej niedostatecznością tezaurusu pojęciowego użytkownika: niezrozumiałe są dane występujące w komunikacie;

⁷ Zob. [4].

3. Szumy fizyczne, czyli deformacja informacji przez urządzenia nadawcze, kanały przesyłania itp. Szum fizyczny jest związany z fizycznymi środkami przesyłania informacji. Jest to zniekształcenie informacji wywoływane przez te środki.

Problem strat informacji, tak zwanych odpadów i możliwości recyklingu, czyli odzysku pewnych aspektów informacji, porusza również J. Oleński⁸. Rozważając zjawisko ubóstwa (również w obszarze informacji), łatwo zauważyć tu pewną analogię z działaniami mającymi zmniejszyć ubóstwo materialne, na przykład zbieractwo złomu, makulatury, „renowację” odpadów sprzętu, odzieży. Tak więc ubóstwo informacji istnieje obok ubóstwa materialnego, ale i bogactwo, a nawet nadmiar informacji, można zaobserwować podobnie jak przepych.

W literaturze przedmiotu zaczęły się pojawiać interesujące publikacje na temat tak zwanego przeładowania informacyjnego⁹. Podkreśla się w nich prawdę, że „zjawisko przeładowania informacyjnego jest nie tylko źródłem stresu, lecz prowadzi też do upośledzenia umiejętności odróżniania ważnych informacji od pozostałych. W efekcie odbiorca informacji zaczyna podejmować równie złe decyzje, jak w przypadku niedoinformowania”¹⁰.

Uzyskanie danych nie jest dzisiaj problemem – niemal błyskawicznie można otrzymać dostęp do zasobnych w nie źródeł. Problem w tym, że nie chodzi o ilość, ale o jakość – o to, by były to odpowiednie informacje, podane we właściwym kontekście, tak aby można je było szybko przetworzyć w wiedzę.

Według danych firmy analitycznej IDC, pracownicy umysłowi poświęcają 15–30% czasu aktywności zawodowej na poszukiwanie informacji czy dokumentów. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że zazwyczaj prawie połowa poszukiwań nie kończy się sukcesem. „Jesteśmy więc otoczeni informacją, tracimy wiele czasu na poruszanie się w tym gąszczu, a i tak częstokroć nie potrafimy dotrzeć do informacji, która jest potrzebna w danej sytuacji w konkretnym czasie. Źle napisana informacja bądź nieprawidłowo zorganizowana jej zawartość prowadzą do straty czasu tych, którzy będą się z nią zapoznawać. Podobnie zresztą jak zbytnio rozbudowana zawartość”¹¹.

Przeładowanie informacyjne jest problemem, który powinien interesować zarządy firm. Jego skutkiem jest bowiem nie tylko zwiększenie poziomu stresu

⁸ Zob. [8].

⁹ Zob. [14]; [3]; [9]; [7]; [15].

¹⁰ Zob. [2].

¹¹ *Ibidem*.

pracownika, lecz także ogólny spadek produktywności. Przeładowanie informacyjne prowadzi do trudności w filtrowaniu i klasyfikacji dostępnych źródeł danych – maleje naturalna wrażliwość i umiejętność oceny tego, co rzeczywiście jest wartościowe i godne uwagi. Średnio- i długoterminowe myślenie strategiczne zostaje zastąpione bieżącym zmaganiem się z wciąż napływającymi danymi, z których *gros* ma krótką ważność. To prędzej czy później przyniesie niekorzystne skutki w postaci nieoptymalnych decyzji.

Eksperti od organizacji zawartości serwisów internetowych twierdzą, że coraz bardziej dokuczliwe zjawisko przeładowania informacyjnego prawdziwe źródło ma w pewnym przekonaniu, które towarzyszyło ludziom przez cały okres rozwoju cywilizacji. Rozwój ten w dużej mierze opierał się na chęci pomnażania dóbr materialnych. Mieć więcej znaczyło lepiej. Nawet niekoniecznie w czysto egoistycznym, jednostkowym wymiarze, lecz również na skalę społeczności, państw czy świata.

Od zarania dziejów liczyły się przede wszystkim wytwory materialne. Na początku była to głównie żywność, stanowiąca przez długie wieki podstawowy cel aktywności społeczeństw, później zaś również surowce i produkty przemysłowe. Oczywiście, od dawna znano pieniądze, lecz były one tylko ekwiwalentem owych dóbr materialnych. Sytuacja zmieniła się dopiero w erze post-industrialnej, gdy najbardziej wartościowym dobrem, surowcem i celem produkcji stały się informacje. Tymczasem pozostało głęboko wpojone przekonanie, że więcej znaczy lepiej – cały czas trzeba dążyć do tego, by mieć więcej informacji. Po raz pierwszy nie mamy bowiem do czynienia ze zjawiskiem ograniczoności zasobów – informacji może być dowolnie dużo. Nawet fizyczna część „cyfrowej ekonomii”, czyli komputery, nośniki danych itp., jest coraz tańsza przy koszcie przechowywania jednostki informacji zmierzających niemal do zera.

Publikacja nieprawidłowo zorganizowanej zawartości kiepskiej jakości jest formą spamu. Przede wszystkim dlatego, że nie przyczynia się do wytwarzania jakiegokolwiek wartości dodatkowej. Dlaczego więc podmioty gospodarcze i instytucje notorycznie produkują spam (co jest najbardziej widoczne na firmowych stronach www)? Przecież trudno założyć (wyjawszy być może pojedyncze przypadki), że robią to w celu rozdrażnienia czy wręcz utraty klientów, patentów lub partnerów handlowych.

Główną przyczyną nadmiarowej produkcji informacji jest nieumiejętność precyzyjnego formułowania przekazu. Przygotowanie informacji, która zawiera

dokładnie tyle danych i o takiej dokładności, jakiej potrzeba, jest trudnym zadaniem.

Liczbę dokumentów zgromadzonych na wszystkich publicznie dostępnych serwerach www ocenia się na około 700 mld. Ile z nich jest w ogóle czytanych, czy może raczej z ilu można zrobić praktyczny użytek? Ocenia się, że wskaźnik nieczytanych wynosi aż 70%¹².

Zła jakość informacyjna jest znacznie gorsza niż brak informacji, bo traci się niepotrzebnie czas. A strata czasu klientów czy pracowników może mieć dla firmy fatalne konsekwencje. Pewna duża międzynarodowa korporacja, badając wykorzystanie swoich stron www, ze zdziwieniem odkryła, że 30% z nich nigdy nie zostało wyświetlonych – nikt, nigdy nie chciał ich obejrzeć, chociaż były publicznie dostępne. A przecież serwis internetowy tej firmy byłby znacznie lepszy, prostszy i efektywniejszy, gdyby tych 30% w ogóle na nim nie było. Zawodem przyszłości może się więc okazać redaktor – osoba, która potrafi zarządzać zawartością informacyjną. Ważną umiejętnością dobrego redaktora jest wiedza, wsparta doświadczeniem i intuicją, czego nie należy lub niewarto publikować. Być może brak pracy redaktorów jest przyczyną obecnego zalewu informacyjnego – wciąż nie potrafimy usunąć tego, co jest w istocie niepotrzebne.

Przewiduje się, że w niedalekiej przyszłości w firmach zostaną podjęte działania organizacyjne, mające na celu ograniczenie produkcji zbędnych informacji. Są to chociażby limity liczby wysyłanych e-maili przez danego pracownika, objętości publikowanych informacji na stronach www czy ściślejsze kontrolowanie tego, co ma się znaleźć w przekazie medialnym, tak aby ograniczyć jego objętość.

Autor jednej z wymienionych publikacji na temat przeladowania informacyjnego, Dawid Shenk, chcąc być osobą dobrze poinformowaną, zainstalował sobie pewnego dnia w swym domu elektroniczne łącze, które – jak sądził – będzie mu świadczyło nieocenioną usługę. Zapewniało mu ono mianowicie ciągły kontakt z serwisem informacyjnym, zwanym Federal News Service, dostarczającym za skromną opłatą bieżące wiadomości na tematy polityczne i kulturalne. Całe urządzenie składało się z małej drukarki, stojącej na prawym skraju jego biurka (z własną anteną i radiowym odbiornikiem), i umieszczonego na podłodze kartonowego pudła z perforowanym papierem.

¹² *Ibidem*.

Zadowolony D. Shenk włączył swą drukarkę do kontaktu i ta zaczęła drukować. W tempie dwóch stron na minutę wypluwała stenogramy wszystkich ważniejszych przemówień wygłoszonych poprzedniego dnia w Kongresie Stanów Zjednoczonych, wywiadów udzielonych porannej telewizji, komplet oficjalnych komunikatów Białego Domu, oświadczenia ambasadorów obcych państw itp., itd. Pierwszego dnia czuł się „na bieżąco”, po tygodniu był nieco przytłoczony nadmiarem zadrukowanego papieru, a po miesiącu wyciągnął wtyczkę z kontaktu. Pobieżna z konieczności lustracja cennych wydruków nie pozostawiła w jego umyśle żadnych wątpliwości – był to czysty informacyjny szum niepgłębiający w żadnej mierze jego wiedzy na temat funkcjonowania amerykańskiego społeczeństwa i – jak podejrzewał – dokładnie w tym właśnie celu wyprodukowany¹³.

Morał płynący z tej opowieści można zawrzeć w jednym zdaniu: nadmiar informacji nie prowadzi automatycznie do wzrostu wiedzy, a nawet może temu wzrostowi skutecznie zapobiegać, tak że od nadmiaru informacji można zgłupieć, a nawet się poddusić! Smog informacyjny jest bowiem rzeczywistością, trudną rzeczywistością. Zjawisko to niezwykle trafnie definiuje R. Tadeusiewicz, przez analogię do klasycznego smogu wielkoprzemysłowego, który jest „ubocznym produktem procesu spalania, a dokładniej – prymitywnego i nieuporządkowanego procesu spalania byle czego, byle gdzie i byle jak”¹⁴. Zdaniem R. Tadeusiewicza, duszący nadmiar informacji, paraliżujący dzisiaj rozwój i wykorzystanie technik informatycznych, jest produktem ubocznym upowszechnienia i rozproszenia procesów wytwarzania, gromadzenia, przetwarzania i przesyłania informacji. Procesy te, które się gwałtownie rozwinęły i udoskonalily pod koniec XX wieku, są podstawą do formowania się społeczeństwa postindustrialnego, ale prymitywna i nieuporządkowana produkcja informacji, która temu towarzyszy – zaowocowała informacyjnym smogiem.

Dalej R. Tadeusiewicz zauważa, że mgła to kropelki wody – substancji niezbędnej do życia i w typowych warunkach przyjaznej ludziom. Źródłem zła w mgle nie jest więc jej skład lub jej zawartość, ale fakt niesłychanego rozdrobnienia kropelek wody oraz ich wszechobecność. Ta sama ilość wody zebranej razem, w jednym miejscu, uporządkowanej, nie stanowi żadnego problemu. Rozpylona w postaci mgły – poraża i dusi.

¹³ Wspomnienia D. Shenka zaczerpnięto z artykułu K. Szyborskiego [12].

¹⁴ Zob. [13].

Dokładnie to samo dzieje się z informacją we współczesnych systemach teleinformatycznych. Internet jest środowiskiem, w którym dostępna jest ogromna liczba rozrzuconych, rozdrobnionych, nieuporządkowanych informacji, i właśnie ten fakt jest źródłem kłopotów. Informacja jako taka nie jest zła, przeciwnie, jest niezbędna jak szklanka wody na pustyni. Jeśli jednak informacje są – jak to jest obecnie – rozrzucone na tysiącach serwerów, rozproszone na miliony stron www, zamieszczane w sposób praktycznie uniemożliwiający oddzielenie wartościowych przekazów od zapisów niedokładnych, bałamutnych, czy wręcz totalnie nieprawdziwych – to użyteczność informacji zmienia się w swoje własne zaprzeczenie. Aktualna sytuacja w światowej „Wszechnicy Wiedzy Wszelakiej” (jak się niekiedy nazywa Internet) bardzo żywo przypomina sytuację ze znanego powiedzenia o tym, że zza drzew nie widać lasu. W gigantycznej, oplatającej cały glob sieci tkwią przeróżne wiadomości, praktycznie na każdy temat. Są ich tysiące i mogłyby być użyteczne, ale ponieważ są rozdrobnione i rozproszone, tworzą informacyjną mgłę, która oślepia, dusi, utrudnia orientację, pozbawia szans dotarcia bezpiecznie do spokojnego portu rzetelnej wiedzy – a w przypadku osób mało krytycznych i mało doświadczonych – nawet łatwo wyprowadza na manowce pseudoprawd i paranauki.

Ktokolwiek kiedykolwiek usiłował ostatnio odnaleźć w światowej sieci komputerowej jakąś użyteczną wiadomość dokładnie wie, o czym jest tu mowa. Na każde zapytanie skierowane do systemów wyszukiwania informacji otrzymuje się – oprócz kilku sensownych i użytecznych odpowiedzi – kilkadziesiąt lub kilkaset wskazań nieadekwatnych, nonsensownych albo (w najgorszym przypadku) celowo nieprawdziwych i mylących. Nie ma tu, niestety, Kopciuszka, zdolnego przebrać „mak od piasku” i użytkownik musi sam sprawdzać, które wiadomości mu się przydadzą, a które nie. Co gorsza, jeśli użytkownik ma zbyt mało własnej wiedzy i wynikającego z jej posiadania zdrowego krytycyzmu, może łatwo wziąć pozór prawdy za prawdę, co w sensie teorii informacji jest równoważne „pozyskaniu” informacji ujemnej (docelowa entropia systemu wzrasta), czyli ostatecznie jest ubogi w informację.

Wydaje się, że jednym z kryteriów oceny ubóstwa lub bogactwa informacji jest pozytywna odpowiedź na pytanie: „czy pod jej wpływem osoba ludzka staje się rzeczywiście lepsza, to znaczy bardziej dojrzała, bardziej świadoma godności

swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialna i otwarta na innych, zwłaszcza na ludzi potrzebujących i najsłabszych?”¹⁵.

Literatura

1. Bartczak D., *Tajemnicza niemoc informacji*, „Computerworld” 1999, nr 28.
2. Gamdzyk P., *Za dużo informacji*, „Computerworld” 2003, nr 23.
3. Gleleck J., *Faster: The Acceleration of Just About Everything*, Vintage Books, Boston 1999.
4. Kisielnicki J., *Metody badania zapotrzebowania na informację*, w: *Informacyjne problemy planowania*, PWE, Warszawa 1982.
5. Kłopotowski T., *Ludzie i informacje*, „Computerworld” 2002, nr 24.
6. Kowalczyk E., *Człowiek w świecie informacji*, KiW, Warszawa 1996.
7. Lewis D., *Information Overload*, Penguin Books, New York 1999.
8. Oleński J., *Ekonomika informacji. Metody*, PWE, Warszawa 2003.
9. Shenk D., *Data Smog: Surviving the Information Glut*, Harpers, New York 1999.
10. Sobór Watykański II, *Dekret Inter mirifica*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1964.
11. Stefanowicz B., *Wybrane zagadnienia infologicznej analizy informacji*, Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica vol. 12, Płock 1999.
12. Szyborski K., *Smog informacyjny*, Computerworld 1998, nr 26.
13. Tadeusiewicz R., *Spoleczność Internetu*, Akademicka Oficyna Wydawnicza Exit, Warszawa 2002.
14. Well M., Rosen L., *TechnoStress: Coping with Technology@WORK@HOME@PLAY*, Wiley & Sons, London 1997.
15. Wheaton K., *The Warning Solution: Information Analysis in the Age of Information Overload*, Afcea International Press, New York 2001.
16. Zacher L.W., *Człowiek – informacja: niebezpieczne związki*, w: *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, red. A. Łapińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazowieckiego, Olsztyn 2003.

¹⁵ Por. [10].

